WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 20 Lipca 1882 roku. № 29 8 (20) Lipca 1882 r.

Urywki o gospodarstwie mleczném.

(Dokończenie. — Patrz Nr. 28).

d) Pożywność mleka jałowego.

Mleko pozbawione śmietany, bywa nazywane *mlekiem zbieraném*. Osoby nieobeznane z nazwami płodów rolniczych, nadawanemi im tylko przez włościan, mogą pod nazwą zbierane, rozumieć mleko zebrane z różnego czasu, od różnych zwierząt, lub pozostające od różnych użytków. Wyraz *mleko jałowe* oznacza zrozumiale dla każdego, że mleko to jest ubogie w tłuszcz, albo wcale tłuszczu nie zawiera.

Śmietana słodka i dobrze zrobione masło świeże są zbytkowniejszemi materyałami pokarmowemi niż ananasy i ostrygi. W krajach gdzie się rodzą, nie są zbytkiem ostrygi ani ananasy. Śmietana słodka i doborowe masło świeże są natomiast we wszystkich krajach oznaką kuchni przedniéj. One są najprzód oznaką wyższéj kultury, przywilejem tylko narodów wyżéj cywilizowanych. Narody zacofane w kulturze i cywilizacyi doją kozy, klacze, wielbłądzice, lamy, owce i reny czyli renifery, ale nie krowy i nie robią śmietany ani masła przedniego. Ich panowie kraszą swe potrawy oliwą, łojem, tranem i olejem rycynowym (Chińczycy), ale nigdy masłem. Ocenić użyteczność i smakowitość śmietany i masła i nie żałować kosztów na nie, mogą tylko osoby dosyć zamożne, aby się mogły przyzwyczaić do pokarmów doborowych i do uczuwania wstrętu przed pokarmami dostatecznemi, ale nie przedniemi. Ubodzy mając żywić się zdrowo i przyjemnie, ale z rachunkiem i zgodnie z dochodami swemi, powinni krasić swe potrawy tłuszczami jadalnemi, a tańszemi od pierwszorzędnego masła, kawę i herbatę zamiast ze śmietanką pijać z mlekiem, niepozbawionem jeszcze śmietany. Bardzo ubodzy mogą nawet kawę i herbatę zoprawiać mlekiem jałowém.

Zrzec się nietylko masła doborowego i śmietany, ale nawet mleka tłustego jest radą wielce niepopularną, udzielaną ubogim. Nie poprzestawajmy na pozorze i domysłach, zaglądnijmy poważnie prawdzie i biedzie prosto w oczy. Każdy pracownik powinien się pożywieniem swojém doskonale krzepić do następnéj pracy. Im mniéj zarabia, tém mniéj zaniedbywać się powinien w posilném żywieniu się; tém mniéj ma prawo z jednéj strony oszukiwać się warzywami, nieuzupełnionemi mięsem, jałowém mlekiem lub takimże serem, z drugiéj strony zaś szukać nagrody za swoją oszczędność w nadmierném używaniu wódki i piwa. Pożywieniem nie świątecznem, ale powszedniém pracowników ubogich powinny być potrawy złożone z nasion strąkowych i warzyw świeżych, a uzupełnionych mlekiem jałowém, serem jałowym, tańszemi gatunkami mięsa (jakiemi są flaki i inne wnętrzności, głowa, nogi i t. d.), słonina i jadalne tłuszcze roślinne. Zamożni i próżniaki mogą jeść przeważnie dla smaku, więc nadmiernie i potrawy mniéj strawne i pożywne, pracownikom ubogim przystoją potrawy bardzo pożywne i bardzo strawne, aby nie potrzebowali jeść nad miarę i popijać wiele dla pozbycia się nadmiaru posiłku.

Pisząc o pożywności mleka jałowego, wypadło powiedzieć dla kogo ono jest lepsze niż mleko tłuste, czyli niepozbawione śmietany.

Mleko jałowe jest pokarmem dobrym dla osób dorosłych i tych dzieci, których pożywienie nie ogranicza się na mleku. Niemowlęta potrzebują mleka tłustego. Najwłaściwszém mlekiem dla nich jest mleko kobiece, a w braku tego kozie.

Mleko dobrze śmietany pozbawione, a słodkie, powstaje w każdéj porze roku tylko w dobrze urządzonem gospodarstwie nabiałowém. Do tego trzeba studzenia mleka zaraz po wydojeniu go, naczyń sprzyjających rychłemu wypływaniu śmietany na wierzch i przyrządów ułatwiających doskonałe oddzielenie jéj od mleka. Zaletami takiego postępowania są większa ilość słodkiéj śmietany, doskonała śmietana, pierwszorzędne z niéj masło i lepszy od pospolitego, kwaśnego sera jałowego, słodki ser jałowy, zrobiony z jałowego mleka słodkiego przez użycie podpuszczki. Komu miłą jest każda ulga przyniesiona pracownikom biednym, ten w robieniu jałowego mleka słodkiego i z niego dobrego sera słodkiego ma widoki położenia zasługi w upowszechnieniu między takimi pracownikami pokarmu o wiele tańszego, niż jest mleko tłuste i napoju pożywniejszego, niż jest piwo.

Podług targowéj ceny swojéj w miejscach, gdzie się upowszechniło sprzedawanie i używanie mleka jałowego, jest jego pożywność przeszło 2¼ razy tańszą od pożywności wołowiny i przeszło 4¼ tańszą niż pożywność jaj. Podstawą tego rachunku jest cena ilości pokarmu zawierającéj 100 wag strawnych tworów białkowatych. Mleko jałowe zawiera ¼% tłuszczu, ale zawiera twory, które po strawieniu ich zamieniają się w tłuszcz w utworze żywotnym.

Upowszechnienie między ludnością ubogą używania na pokarm i napój mleka jałowego jest trudném zadaniem. Ono jest przewrotem przesądów, panujących nietylko między robotnikami. W Niemczech, pośród narodu tak oświeconego jak Niemcy, nie brakło tu i owdzie ludzi, którzy stawili następujące zarzuty sprzedawaniu w miastach mleka jałowego:

1) Sprzedażą mleka jałowego na targach miejskich będzie ułatwione oszukaństwo i fałszowanie mleka tłustego.

2) Mleko jałowe jest dla policyi targowéj trudne do rozróżnienia od mleka tłustego.

3) Zapobiegamy sprzedawaniu w miastach pokarmów niedostatecznych, a mleko jałowe jest właśnie pokarmem niedostatecznym dla niemowląt w zastąpieniu im mleka ich matek.

Zarzuty te upadły pod wpływem doświadczenia. Mleko jałowe różni się na pierwszy rzut oka od mleka tłustego kolorem, a dla chemika swoim ciężarem gatunkowym tak wybitnie, że proste wpuszczenie doń probierza mlekowego (laktometru) żadnéj wątpliwości nie zostawia. Potrzebném zaś jest zastrzeżenie, aby mleko jałowe sprzedawane było pod swoją nazwą i niewolno było sprzedawać mieszaniny mleka jałowego z tłustém. Przy tém zastrzeżeniu ustają wszystkie omyłki i sposobności do oszukaństwa. Gdzie tylko ludność miejska obeznała się z użytecznością pokarmową jałowego mleka, tam upowszechniło się używanie go przez osoby dorosłe i zmniejszyła się między ubogiemi konsumcya mięsa, piwa i wódki. Używający mleka jałowego nie mają ochoty odstąpić w przyszłości od téj zmiany w swoim nowym sposobie żywienia się.

e) Dojenie i karmienie krów.

Między włościanami naszymi jest tak upowszechnione karmienie krów podczas dojenia, że karma lepsza krowom wyłącznie

przy dojeniu podawaną zostaje. Dla ocenienia o ile postępowanie to jest trafném, rozpatrzmy co robią na pastwisku krowy, klacze, kozy, owce i świnie, kiedy je cyckają ich młode. Samice te przestają jeść w chwili, kiedy ich młode poczną je cyckać. Oczywiście musi zachodzić jakaś sprzeczność między odstępowaniem samicy mleka swym młodym, a jéj piciem i jedzeniem. Żucie i połykanie wymaga wciągania w siebie powietrza, zaś odstępowanie swego mleka dojącemu lub cyckającemu wymaga tego wciągania powietrza, niezgodnie z jedzeniem i piciem. Krowa dojona w chwili kiedy jé, musi się albo źle doić, albo źle jeść. Prawdopodobnie jé ona w tym przypadku źle i doi się źle.

Dając przy dojeniu krów każdéj tyle tylko karmy ile potrzeba dla uspokojenia jéj w czasie dojenia, drażni się krowy sąsiadujące, na które kolej dojenia i karmienia jeszcze nie przyszła. Jedna odjada drugiéj, szturkają się i niepokoją w sposób przeszkadzający dojeniu.

Przy karmieniu krów paszą zieloną, wywarami lub inną obfitą w wodę, moczy na widok téj karmy wiele krów, co oczywiście przeszkadza dojeniu.

Dojenie krów na pastwisku, gdzie jest używane, nie przedstawia żadnéj trudności. Niespokojność krów, pobudzająca dojącą osobę do gniewu i złego obchodzenia się z krowami jest o wiele powszedniejsza w miejscach, gdzie krowy podczas dojenia karmione bywają, niż tam gdzie je po dojeniu karmią.

Dobrém jest pojenie krów przed dojeniem. W tym przypadku trzeba czekać, aż się krowa do syta napije i doić dopiero po zaspokojeniu jéj pragnienia.

Zadając krowom karmę długą podczas dojenia ich, zaprósza się mleko łatwo kurzem niedostrzegalnym, który mleka wcale nie ulepsza i nie może być następnie przez żadne cedzenie oddzielony.

Niepowodzenia amerykańskiego rolnictwa.

Jeden z rolników amerykańskich kreśli w liście swoim w sposób czysto amerykański niepowodzenia rolnictwa amerykańskiego. Wypuszczamy wyrażenia czysto miejscowe i niezrozumiałe w Europie:

„Przed kilkunastu laty skarżono się u nas wszędzie na niewodzenia w rolnictwie. Nadzieje rolników w Viskonsyn, Illinoa i Ohio pełzły na niczém, szarańcza niszczyła urodzaje na przestrzeni 100 milowéj. Lata te były dla nas w Dżowie i południowéj Minnesocie czasem urodzajów i powodzenia. Teraz niszczy rdza pszenicę tak, że niejeden rolnik zbiera trzecią część tego co zebrać powinien. Karta odwróciła się i nie ma nam czego zazdrościć. Mimo to byłoby wszystko w porządku i nie tak źle, bo choć chybiła pszenica, urodziła się kukurydza i udały inne zasiewy, ale zachodzi smutna okoliczność, która wszystko pogorsza.

Pszenica udawała się zawsze. Dla tego wysilano się na nią w nadziei dojścia tym sposobem najwcześniéj do swego celu, zbogacenia się lub wyjścia dobrze na swojém. Przed kilku laty było tu wiele ziemi do kupienia, kupowano zatém jak na wyścigi ziemię pięknego stepu, gdzie bydło miało wyśmienite pastwiska. Wyprzedziłby mnie mój sąsiad, mówiono, nie mogę obejść się bez téj ośmdziesiątki (80 akrów). Trzy, 5 i 6 razy 80 akrów nie starczyło. W dwa lata opłacą się. Na palcach można było to zliczyć i dowieść. Zoram tyle akrów nowiny i posieję tyle buszli, a mając 20 do 25 buszli z akra, będę miał tysiące buszli na sprzedaż. Dobrze! Winszuję panu! Nieszczęściem rozbiły się złotodajne jaja, z którem pani szła na targ i nadzieje pana stały się bańką mydlaną. Rolnik nie liczył w tym rachunku na gościa z czarną twarzą, brata śnieci, który się rdzą nazywa. Gość ten przebywał u nas 2 i 3 lata, zepsuł pszenicę i przekonał, że nie należało tyle ziemi kupować.

Nie koniec na tém. Wielkie gospodarstwa potrzebują wielu machin i nakładów na nie. Czasy są dobre, gospodarstwa wielkie, a pragnienia i oczekiwania jeszcze większe. Dawne machiny wyszły z używania i nie odpowiadają celowi. Bez takiego samowiązu (machina, która pokosy w snopy wiąże), Makormika (żniwiarka téj nazwy) lub Masrzbarwestra (druga żniwiarka), nowego siewnika i drylownika nie można się obejść. Starodawny pług ciągnie jedną tylko skibę. A to męczące chodzenie za nim, precz z nim! Pan ajent był tutaj, teraz orać będę nowym pługiem, wygodnie siedzieć na nim i poglądać na skiby, które powstają szybko i lekko. Już go mam i pan ajent ma mój rewers. Inny jest koniec téj pieśni. Po upływie kilku lat kosztowne machiny w połowie lub całkowicie zużyte leżą w kącie folwarku, wystawione na śnieg, deszcz i upał, a pan ajent przyjechał po należność i dolicza procenta i różne koszta prawne. Idą zatém precz urodzaje, krowy i świnie.

Ajent taki urządził przed kilku laty wielką paradę w Niuchampton i zaprosił wszystkich rolników okolicy do udziału w niéj, ofiarując im za to bezpłatny obiad biesiadny. Pochód ten otwarły poczciwe stare sierpy i kosy, ustrojone, jakby na pośmiewisko, w staroświeckie szaty. Pokornie szły naprzód. Dumniéj i konno postępowały za niemi staroświeckie pługi, brony i wozy, nakoniec coraz wystawniéj nowe machiny, zacząwszy od najprostszych, a kończąc na samowięzie i młocarni parowéj, jako arcydziełach.

Okazała parada ta doznała wprawdzie małego udziału rolników, ale przedstawiała 100 000 dolarów w sprzętach i machinach. Niechże teraz kto pójdzie, odszuka je, policzy i doda procenta, u niektórych procenta od procentów i koszta naprawy i zobaczy, jaka jest teraz ich wartość i co niemi w tych latach osiągnięto. Ach! mało to rolników zubożało przez nadmiar kosztownych a łomliwych machin! Tak jest nietylko u nas. Tak jest wszędzie, gdzie na pszenicę tylko liczono.

Cóż dopiero kiedy się zjawi sam komendant, monsignor bankier, który sprzedał grunt i jest właścicielem hypotecznego długu. Jegomość ten siedział w swoim kantorze i ćwiczył się w dodawaniu cyfr. W pracy téj nabył takiéj wprawy, że przewyższa nią innych w mnożeniu. Już w pierwszym roku trudno jest zapłacić procenta na czas. Nic nie szkodzi. Pan bankier jest cierpliwy, on zaczeka, ale doda tyle a tyle procenciku. Nakoniec przychodzi termin wypłat. Pierwszy, drugi i ostatni termin upłynęły. Za każdém nowém przeliczeniem należności rosła jéj wielkość, a pan bankier marszczył czoło. Wszystko to przez dodawanie. Przyznanie mu setki dolarów z procentami i nowe dodanie ułagodzają go jeszcze na jeden rok, ale kluczka jego, którą sobie dał biedny rolnik na szyję założyć, ściąga się coraz ciaśniéj, tamuje mu oddech coraz więcéj i dusi go ostatecznie. *Hypoteka jest zamknięta!* Okropny wyraz! Nasz rolnik przepadł. Pracował szczerze, męczył się od rana do wieczora, zrzekł się szczęścia domowego, rodzinnego i spokojnéj nocy, a teraz musi być zadowolony, jeżeli w dalekiéj Nebrasce albo wysoko w Dakocie w prastarym lesie znajdzie przytułek. Zubożał nieborak przez wysilanie się na wielkie gospodarstwo. Inaczéj stałby dzisiaj, gdyby był poprzestał na małym kawałku roli, i zamiast kosztownych machin trzymał się był staroświeckiéj kosy. Włożył w gospodarstwo tysiąc dolarów gotówki lub więcéj, i pracę, a odniósł z tego tylko stratę.

Innym poszło to nie tak źle, nie utonęli w długach, musieli się niezmiernie ograniczyć we wszystkiém i wyprzedać bydło najlepsze, aby raty na czas wypłacić. Mnogie ośmdziesiątki (80 akrów) są bardzo niestrawne i sprawiają wiele bólu brzucha. Są nakoniec rolnicy roztropniejsi, którzy się niczém nie dali namówić do zadłużenia się i poprzestali na jednéj ósemce. Ci bynajmniéj nie uczuli złych czasów i mogą się z nich wyśmiewać.

Powyższe okoliczności, gotowość większéj części naszych rolników pozbycia się nadmiaru roli i najmniéj połowy swoich ósemek czyni, że cena roli spadła mocno. Dzisiaj można całe gospodarstwo dostać za cenę, jaką dawniéj żądano za taki sam pusty step. Dawniéj 16 do 17 dolarów za step nie było ceną przesadną, dzisiaj można za tę cenę dostać rolę folwarczną.“

Ubezpieczenia od gradu.

Z Włodawskiego otrzymała *Gazeta Lubelska* następującą korrespondencyę:

W Nr. 108 *Gazety Lubelskiéj* zamieszczony jest artykuł zachęcający ziemian do zawiązania kółek w celu niesienia wzajemnéj pomocy, w razie klęski gradobicia. Myśl ta była już w czyn wprowadzona w powiecie Włodawskim przed 20 laty. Na jednym ze zjazdów rolniczych, jakie w owym czasie miały miejsce w Hańsku dnia 20 maja 1861 r., zebrani ziemianie okręgu sądowego Włodawskiego zawiązali wzajemne ubezpieczenie od gradobicia, spisali stosowną ustawę, i ta w latach 1861 i 1862 była wykonywaną. Wypadki 1863 r. rozwiały tak piękną instytucyę. Jako jeden z członków stowarzyszonych i delegowany do załatwiania czynności, posiadam akta téj sprawy dotyczące, i aby dać wyobrażenie, jaki istniał w téj czynności porządek, przesyłam Redakcyi w kopii ustawę, którą rządziliśmy się. Stowarzyszonych należało 44, a z téj liczby właścicieli folwarków 32, proboszczów unickich 8, proboszczów katolickich 4. *Liniewski.*

Niewymownie wdzięczni będąc szanownemu korrespondentowi naszemu za udzielenie kopii powyższéj ustawy, takową w całości powtarzamy, w obec bowiem olbrzymich strat, jakie rolnicy nasi od klęsk gradobicia wciąż ponoszą, może zachęci ona do zawiązania instytucyi, mienie ich na pieczy mającéj. Instytucya podobna, jak to dawniéj wspominaliśmy, istnieje już w pow. Warszawskim.

Wspomniana ustawa brzmi jak następuje:

„Obywatele okręgu Włodawskiego, pragnąc drogą wzajemnéj pomocy zabezpieczyć plony swoje od klęski gradobicia następujące przyjmują zasady:

Tytuł I. Ogólne zasady.

Art. 1. Ubezpieczenie rozciąga się tylko do powszechnie produkowanych ziemiopłodów: żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa. Wszystkie inne, tu niewymienione, od ubezpieczenia się wyłączają.

Art. 2. Do ubezpieczenia należyć może każdy posiadacz ziemski okręgu Włodawskiego, czasowy jednakże posiadacz, chcący odnieść korzyść z ubezpieczenia swego poprzednika, winien natychmiast po wejściu w posiadanie majątku, złożyć deklaracyę najbliższemu członkowi delegacyi.

Art. 3. Składka nie może przewyższać w żadnym przypadku jednego od sta od zaasekurowanych plonów.

Art. 4. Gdyby składka 1% podanych do ubezpieczenia plonów niepokrywała całkowitéj szkody przez grad zrządzonéj, poszkodowani kontentować się będą wynagrodzeniem stosunkowo niższém, gdyby zaś szkoda przez grad zrządzona niedochodziła 1% ubezpieczonych plonów, składka na stowarzyszonych stosunkowo niższa rozpisaną będzie.

Art. 5. Wynagrodzenie zrządzonéj przez grad szkody w zbożu ubezpieczoném nie może być w żadnym razie wyższe nad cyfrę podanego do ubezpieczenia plonu, każdego oddzielnie zboża na każdym oddzielnie folwarku.

Art. 6. Jeżeli zrządzona przez grad szkoda wynosić będzie mniéj niż 1/6 zadeklarowanych plonów, poszkodowany wynagrodzenia plonów żądać nie może.

Art. 7. Stowarzyszeni obowiązani składkę należną poszkodowanym, przez delegacyą sumiennie wskazanym odsyłać kosztem swoim w naturze, a mianowicie ozimինę najdaléj do dnia 20 go września, a jarzynę do dnia 1 go stycznia.

Art. 8. Wartość szkody przez grad zrządzonéj ustanawiać będzie delegowany i dwóch sąsiednich obywateli, należących do ubezpieczenia a nie poszkodowanych. W razie przeto klęski, poszkodowany obowiązany jest wezwać najbliższego delegowanego, ten zaś przybierze dwóch sąsiadów.

Art. 9. Każdy poszkodowany przed 20 września otrzyma od delegowanego zawiadomienie, ile od kogo należy mu wynagrodzenia.

Art. 10. Przyjmowaniem deklaracyj od przystępujących do ubezpieczenia, raportów o dopełnioném ocenieniu szkody przez grad zrządzonéj; wydawaniem kwitów na dowód, że ubezpieczenie jest przyjęte; utrzymywaniem regestrów ubezpieczonych plonów i zrządzonéj gradem szkody, każdy z członków delegacyi samodzielnie zajmować się będzie. Obliczeniem tylko ogólnéj summy ubezpieczonych plonów, ogólnéj summy zrządzonéj przez grad szkody i rozpisaniem stosownéj składki, delegacya zajmować się będzie zebrana w całym swoim komplecie.

Art. 11. Każdy przystępujący do ubezpieczenia, pod utratą prawa do wynagrodzenia, nie może podawać wymiarów ani mniejszych ani większych od tych, jakie rzeczywiście dopełnił.

Tytuł II. Przystąpienie do ubezpieczenia.

Art. 12. Przed końcem miesiąca maja każdego roku życzący sobie ubezpieczyć plony swoje od gradobicia winien jednemu z z członków delegacyi najbliżéj siebie mieszkającemu złożyć wykaz wysiewów i spodziewanych plonów na każdym oddzielnie folwarku, z oznaczeniem, ile jakiego zboża wysiał na morgu 300-prętowym.

Art. 13. Członek delegacyi po odebraniu wykazu powyższego wyda przystępującemu do ubezpieczenia kwit z wyszczególnieniem wysiewów i spodziewanych plonów, który posłuży biegłym w razie klęski zaszłéj, do oznaczenia szkody.

Art. 14. Ubezpieczenie obowiązuje każdego ze stowarzyszonych przez rok jeden; który z członków w roku następnym niedopełnił warunków art. 12 niniejszéj ustawy oznaczonych, uznany będzie jako występujący ze stowarzyszenia.

Tytuł III. Postępowanie w razie doznanéj klęski.

Art. 15. Ubezpieczony od gradobicia, a dotknięty gradem winien natychmiast, a najpóźniéj trzeciego dnia po doznanéj klęsce zawiadomić najbliższego delegowanego i wezwać go do ocenienia szkody, późniejsze bowiem zawiadomienie o klęsce jako utrudzające możność dokładnego ocenienia szkody, nadaje prawo wezwanym do odmówienia czynności i w takim razie pozbawia poszkodowanego wynagrodzenia.

Art. 16. Delegowany wezwany przez poszkodowanego, przybierze do czynności dwóch sąsiednich obywateli, i obliczą ile morgów i w jakiéj części uszkodzonych gradem zostało, ustanowią stosunek szkody do plonu, następnie spiszą protokół dopełnionéj czynności, w którym nadmienić winni, czy sprawdzenie przez nich dokonane dało im przekonanie, że wymiary podane przez poszkodowanego do wykazu ubezpieczenia, są takie same, jakie były rzeczywiście dopełnione.

Tytuł IV. Obliczenie ostateczne szkody i ustanowienie składki.

Art. 17. Dnia 10 września delegacya zbierze ogół zrządzonéj przez grad szkody, a następnie z podanych wykazów ogół spodziewanych plonów, a przez porównanie tych dwóch ogólnych cyfr ustanowi stopę składki i uformuje rozkład przypadać mającéj składki na każdego ze stowarzyszonych i wykaz przypadającego wynagrodzenia każdemu z poszkodowanych. Przy szczegółowém oznaczeniu kto komu składkę dać winien, delegacya zwracać będzie uwagę, aby każdemu z dających najbliższa odstawa była zapewniona.

Tytuł V. Delegacya i jéj obowiązki.

Art. 18. W miesiącu kwietniu każdego roku stowarzyszeni wybiorą z grona swego trzech członków delegacyi ubezpieczenia.

Art. 19. Wychodzący z urzędowania złożą akta nowo obranym członkom przed 1 maja.

Art. 20. Jeżeli delegacya po upłynionym roku uważać będzie potrzebę zaprowadzania niektórych zmian w niniejszéj ustawie, projekt takowych przy składaniu akt przedstawi nowo obranym członkom delegacyi.

Niniejsza ustawa przedstawiona członkom przyjętą i podpisaną została. Hańsk dnia 20 maja 1861 r.

ROZMAITOŚCI.

Śniedź na pszenicy. W liście z pod Kutna pisze p. W. St. do *Kuryera Warszawskiego* co następuje: „Bezpośrednim powodem rdzy jest grzybek, a raczéj grzybki z rodziny *rdzawnikowych* (Uredinae), które należą do najwięcéj rozpowszechnionych w naturze

Nasionka tego grzyba, tak zwane *spory* czyli *zarodniki*, są przez wiatr unoszone, a padając na liście roślin, rozwijają się na nich. Rozumie się, że rozwój ten zależy bardzo od stanu saméj rośliny. Rośliny wątłe i chorujące od przeziębienia są szczególniéj skłonne do przyjęcia i rozwoju zarodników rdzy. Zarodniki te nadto rozwijają się na rozmaitych dziko rosnących roślinach. Odróżniamy zarodniki wiosenne, letnie i zimowe, oraz zarodniki drugorzędne (sporidium). Zarodniki letnie i zimowe rozwijają się na trawach, a więc i na pszenicy. Zarodniki zimowe nie kiełkują w roku powstania swego, lecz dopiero następnéj wiosny, i wydają zarodnik drugorzędny, czyli sporidium. Te sporidia nie mogą wzrastać i rozwijać się na trawach ani zbożach, ale kiełkują wybornie na liściach berberysu, jaskru, pokrzywy, złotokwiatu, różnych roślin z rodziny szorstkolistnych i wydają zarodniki, które znowu kiełkują na liściach pszenicy. Mamy więc tu do czynienia ze skomplikowanym i bardzo interesującym fenomenem w naturze. Grzyb pasorzyt, zwany *Omarem trawnym* (Puccinia graminis), kiełkując na liściu, plewie lub ziarnie pszenicy, wywołuje chorobę *rdzy*. Żółto-pomarańczowy proszek przylegający do palców i odzienia jest massą złożoną z zarodników wiosennych tego grzyba. Za ich zniknięciem ukazuje się druga forma, letnia. Najczęściéj na źdźbłach traw i zbóż powstają czarno-brunatne podłużne kreski, któremi niekiedy bywa zorana cała powierzchnia słomy i z nią razem, w czasie sprzętu, przechodzi grzybek do stodół, a potém z mierzwą dostaje się na pole. Z wiosną zarodniki omaru wschodzą, rozwijają się, wydając zarodniki drugorzędne, które na trawach nie kiełkują i rozwijają się wybornie na berberysie, jaskrze i innych wyżéj wymienionych roślinach, wydając grzybki, których zarodniki dostawszy się na liście traw i pszenicy, wyrastają w omar trawny. Od dawna praktyczni rolnicy robili pewne spostrzeżenia, które podawały w podejrzenie berberys, jako winowajcę do rozszerzania rdzy na zbożach przyczyniającego się. W późniejszych czasach starano się berberys od pomienionego zarzutu uwolnić. Niedość dokładne badania i obserwacye naukowe nie mogły dopatrzeć nic wspólnego pomiędzy *ognikiem* berberysowym a *rdzą* pszeniczną. Jeszcze w r. 1861 szanowny prof. J. Aleksandrowicz, na posiedzeniu sekcyi rolnéj b. Towarzystwa rolniczego wyjaśniając przyczyny śnieci i rdzy w pszenicy, po długim i nader interesującym wykładzie, stanął w obronie ze wszech miar niewinnego, jak się wówczas zdawało, berberysu i prosił o uwolnienie go „nawet z cieniów podejrzenia." Dopiero w ostatnich czasach dokładniejsze badania wykryły, że jedne i też same pasorzyty, różne fazy swego rozwoju odbywają na rozmaitych roślinach, że *rdzawnik* i *omar* napastujące pszenicę i *ognik* pojawiający się na berberysie, są jednym i tym samym pasorzytnym grzybem w rozmaitych dobach wzrostu i rozwoju. Dla tego berberys i inne wymienione rośliny postawiono znowu w stanie oskarżenia, wytoczono im proces i wydano wyrok potępiający. Lasy w Lubelskiém podszyte wyniosłemi krzewami berberysu dają przytułek temu skazanemu winowajcy. Należy go tropić i tępić razem z innemi roślinami przyczyniającemi się do klęski, ktora, niestety! zbyt często nawiedza błogosławione, zbożodajne niwy lubelskie."

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk dnia 15 lipca 1882 r.

W nocy z niedzieli na poniedziałek srożyła się tutaj burza, deszcz trwał z przerwami jeszcze w ciągu dnia następnego, od wtorku zaś pogoda ustaliła się, co wywarło korzystny wpływ na rozpoczęty już zbiór żyta. Wiatr wiał na początku południowo-zachodni, w końcu zaś południowy.

Z Nowego-Yorku donoszą nam o zmiennéj dla pszenicy tendencyi na bieżące terminowe odstawy, w ogóle jednak osiągnięto małą zwyżkę, cena mąki doszła od 5 do 5,30 dol., ostatecznie notowano za pszenicę loco 1,34½ dol., na wrzesień 1,24⅞ dol.

Ostatni wywóz pszenicy do Europy z portów atlantyckich Ameryki wynosił: do Anglii 88,000 kw. w stosunku do 89,000 kw. z tygodniem poprzednim, do kontynentu 25.000 kw. w stosunku do 35,000 kwr. z tygodniem poprzednim, z Kalifornii do Anglii 10,000 kw., w stosunku do 16,,000 kwr. z tygod. poprzednim, do Francyi 17,000 kw. w tyg. poprz. Zapasy kontrolowane wynoszą 10,000,000 buszli pszenicy. Targi angielskie okazywały w tym tygodniu mocniejsze usposobienie, nabywający ofiarowywali 1 fs. więcéj per kwr. To większe ożywienie handlu zbożowego wywołane zostało przez małe dowozy pszenicy krajowéj, oraz przez zmienny stan powietrza, jak niemniéj też zawikłaniami w Egipcie, w skutek których Anglia zbrojnie wystąpić jest zmuszoną.

Dowóz angielskiéj pszenicy wynosił:

	14,191 kwr.	w przecięciowéj cenie	po 47,7 ct., w stosunku
do	19,490 kwr.	„ „	po 46,11 ct. w tyg ubieg.
„	16,141 kwr.	„ „	po 46,8 ct. w r. 1881.

Obcéj zaś pszenicy dostawiono:

	1,170,451 cntr. pszenicy,	285,245 cntr. mąki,	w stosunku
do	876,173 „ „	262,419 cntr. mąki	w tyg. ubiegł.
„	285,280 „ „	156,824 cntr. mąki	w r. 1881.

Londyn notował o 1¼ fs. wyższe ceny niż poprzednio, nadeszłą pszenicę sprzedawano przy mocném usposobieniu, na mąkę ceny stałe. We Francyi przy zwyżkowéj tendencyi nastrój rynków był mocny. W Belgii występował większy popyt, jednak bez poprawy cen. W Hollandyi zaś ceny na żyto i pszenicę były wyższe; targi Austro-Węgier zaś pozostały spokojne. W ciągu ubiegłego tygodnia donoszą kilkakrotnie z Berlina o zwyżce cen na żyto i pszenicę, która jednak w końcu znikła zupełnie.

Na naszym rynku większe obroty pszenicą nie przyszły do skutku, ponieważ dowozy obecnie są bardzo nieznaczne i zaofiarowanie w ogóle było bardzo małe. Zapotrzebowanie szczególniéj w pierwszéj połowie bieżącego tygodnia było bardzo żywe, ceny podniosły się o 5 mr. na tonnie od czwartku, jednak usposobienie stało się znów bardziéj spokojne i chęć kupna bez względu na małą podaż znacznie się zmniejszyła, tak, iż od początkowéj zwyżki kupujący znów odstąpić byli zmuszeni.

Sprzedano ze wszystkiém 1000 ton.

Notujemy za 1000 K°.	fun. w. hol.	marek
Pszenica jara krajowa jasno-pstra	124	225
„ wysoko pstra	128	228
„ lepsza	126—127	230—235
„ poska na tranzito pstra obsadzona	118—119	202
„ pstra i jasno kolorowa	122—125	210—218
„ pstra i szklista	125	218
„ rossyjska na tranzito girka obsadzona	110	160
„ czerwona obsadzona	115—124	186—204
„ czerwona pstra	125—126	215
„ jasno-pstra	123	212
Żyto krajowe	po 120 funt.	141—142
„ polskie na tranzito		133—135
„ rossyjskie na tranzito		133—135
Jęczmień polski na tranzito	109—111	115
„ lepszy	109—110	120
„ rossyjski na tranzito	105	117
Groch krajowy do gotowania		140
„ polski na tranzito		140
Rzepik loco rossyjski		260—265
„ polski na tranzito		257—262

Za 10,000 litrów proc. okowity płacono 46 mr.

Kursa giełdy berlińskiéj: floreny austr. 169,55; ruble rossyjskie 202,70; kurs gdański 203,70 mr.

Aleksander Makowski et Comp.

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 8 (20) Юля 1882.